

REFLEKSJE BISKUPA SENIORA DIECEZJI KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ NA TEMAT TRZYDZIESTOLECIA JEJ ISTNIENIA

W roku 1960 – Ojciec św. Jan XXIII mianował mnie biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej z przeznaczeniem do pracy u boku ks. Biskupa Wilhelma Pluty ordynariusza w Gorzowie Wielkopolskim. Teren ordynariatu gorzowskiego, jak na warunki europejskie, był olbrzymi: obejmował jedną siódmą kraju, co przy ówczesnym stanie dróg i posiadaniu bardzo mało sprawnych w tamtych czasach pojazdów mechanicznych, pomijając już inne względy, ogromnie utrudniało wykonywanie obowiązków trzem biskupom działającym na tym terenie. W tych warunkach wypadło mi pracować 12 lat.

O podziale tego terenu „po cichu” mówiło się bardzo często, ale o jego dokonaniu w ówczesnie panującym systemie nie można było nawet myśleć. Ale jednak, jak mówi przysłowie naszych zachodnich sąsiadów: „Boże młyny miały powoli, ale skutecznie” I tak po zawarciu układu między PRL a NRF mógł Ojciec św. Paweł VI wydać bullę „Episcoporum Poloniae coetus”, która poprzez utworzenie nowych diecezji, wśród których znalazła się również diecezja koszalińsko-kołobrzaska, była uznaniem przez Stolicę Apostolską granicy na Odrze i Nysie, o co tak bardzo zabiegał rząd PRL.

Bulla papieska określała granice diecezji i oddawała opiece pasterskiej biskupa wiernych, mieszkających na jej terenie, oraz przypisywała (inkardynowała) tej diecezji księży, którzy na tym terenie aktualnie pracowali. Biskupem nowej diecezji z siedzibą w Koszalinie został dotychczasowy biskup sufragan z Gorzowa Wielkopolskiego, a więc pracujący na tym terenie już 12 lat, dzięki czemu znał teren, znał warunki, w jakich żyją na nim ludzie, a przede wszystkim znał dobrze księży, co było czynnikiem bardzo pozytywnym w momencie rozpoczęcia jego działalności.

Teren diecezji, gdy idzie o jego wielkość, wyznaczony przez bullę papieską, stawia ją na trzecim miejscu wśród diecezji polskich, przy stosunkowo niskiej gęstości zaludnienia, przy względnie małej ilości księży, małej ilości istniejących parafii, a równocześnie dużej ilości kościołów, zwanych filialnymi, przejętych dla obsługi religijnej wiernych. Wszystkie te dane statystyczne musiał brać pod uwagę biskup rozpoczynający organizację życia kościelnego nowej diecezji. Za podstawową komórkę działania w życiu religijnym uważana jest

parafia, co się sprawdziło w długiej już historii Kościoła. Cyfrowo rzecz ujmując, parafii działających było 138 – prawie 600 kościołów przy liczbie ochrzczonych sięgającej 800 000 oraz księży 337, pracujących na terenie około 20 000 km kwadratowych. – Zwiększyć liczbę parafii! – to pierwsze zadanie, jakie stało przed diecezją, bo wtedy łatwiej będzie księdzu dotrzeć do wierznych, by ich z Panem Bogiem skontaktować. Największą trudność w realizacji tego zadania stawiały ówczesne władze państwowe, które – niby broniąc ludność przed nowymi wydatkami materialnymi – zgłaszały zastrzeżenia (taka była wówczas używana formułka) przeciwko utworzeniu nowych parafii. Założeniem ideologicznym władz systemu marksistowskiego było doprowadzenie do obumierania Kościoła i niepozwalanie na jego rozrost. Czasem tylko podstęp albo dowcip w argumentacji mógł to stanowisko zmienić. I tak się stało np., gdy Kuria Biskupia wniosła prośbę o utworzenie parafii w Charzynie, w dekanacie kołobrzeskim i otrzymała odpowiedź odmowną, wnieśliśmy odwołanie do Urzędu Wyznań w Warszawie, argumentując faktem umieszczenia tej parafii w schematyzmie Ks. Biskupa Edmunda Nowickiego z roku 1948, jako starej parafii może z czasów Bolesława Chrobrego, która zniknęła dopiero w okresie reformacji. Obok argumentów duszpasterskich dodaliśmy jeszcze uwagę, że istnieje w Koszalinie pomnik z napisem „Byliśmy, jesteście, będziemy” – a my chcemy udowodnić, że kościelnie byliśmy tu od dawna, a Urząd Wojewódzki w Koszalinie jest temu przeciwny. I o dziwo! Po raz pierwszy Warszawa zmieniła decyzję Koszalina! Mogliśmy parafię utworzyć, a Dyrektor Wydziału wręczając wikariuszowi generalnemu nową decyzję, po cichu powiedział, że teraz z takim uzasadnieniem możecie parafii tworzyć ile tylko chcecie. Bo on się po prostu tylko bał, by mu nie zarzucono, że pozwala na rozwój Kościoła. Z tym uzasadnieniem w krótkim stosunkowo czasie można było utworzyć kilkadziesiąt nowych parafii i zageścić ich sieć. Przykład ten podaję celowo szerzej, by obrazowo zilustrować sytuację, w jakiej trzeba było w tym czasie pracować.

Innego uzasadnienia wymagało wniesienie prośby o pozwolenie na budowę nowego kościoła i stworzenie nowej parafii w miastach, w których na skutek szerzonej propagandy, by ludność przenosiła się ze wsi do miast (bo robotnikami było łatwiej rządzić, niż samodzielni chłopami), powstawały wielkie osiedla mieszkaniowe, oczywiście bez miejsca na kościół, a ludziom do istniejącego kościoła było nieraz bardzo daleko. Tutaj w jako takim rozwiązaniu problemu pomogło dopiero powstanie „Solidarności” w latach osiemdziesiątych.

Ale inną trudnością, tym razem wewnętrzną, był brak wystarczającej ilości księży, bo każda nowa parafia angażowała osobnego księdza, dotychczasowego wikarego, co powodowało, że rosnące miejskie parafie zaczęły narzekać na brak wystarczającej do normalnego duszpasterzowania ilości księży. Pewną pomocą byli księża, od czasu do czasu posyłani do pracy u nas z innych diecezji pol-

skich, ale nigdzie nie było ich przecież za wielu. Na szczęście – przedziwne zjawisko – zwiększyła się i to bardzo znacznie ilość powołań. Coraz więcej młodych ludzi decydowało się, by życie swoje oddać na służbę Bogu w nowych diecezjach. Seminarium w Paradyżu, dotąd obsługujące teren diecezji w Gorzowie, nie mogło już tak zwiększonej liczby kleryków pomieścić i dlatego jeden rocznik posłany został za zgodą Ks. Arcybiskupa Baraniaka do Poznania, a następny za zgodą Ks. Prymasa do Gniezna. Ale nie mogło to sprawy rozwiązać na dalszą metę. Po dziesięciu latach ponawianych co roku próśb o pozwolenie na budowę własnego seminarium, wreszcie – 6 grudnia 1981 roku – (na tydzień przed ogłoszeniem stanu wojennego!) – przyszło pozwolenie od władz państwowych na wybudowanie seminarium w Koszalinie. Radość, a potem zaangażowanie całej diecezji były ogromne, co wyraziło się poparciem dzieła budowy w bardzo rozmaity sposób. Budowa trwała 9 lat i dnia 1 czerwca 1991 roku Ojciec św. Jan Paweł II w czasie swojej pielgrzymki mógł w Koszalinie dokonać poświęcenia nowego gmachu seminarium diecezjalnego. W ten sposób został dla diecezji rozwiązany jeden z najważniejszych problemów zapewnienia dalszego rozwoju życia religijnego, bowiem nie ulega wątpliwości, że to jednak zależy też od ilości posiadanych przez diecezję księży. Trzeba też obiektywnie dodać, że bardzo dużą pomocą w tym względzie była i jest praca księży zakonnych, których pracuje w diecezji przeciętnie około 100. Tuż po roku 1945, na apel Ks. Kardynała Hlonda, ówczesnego prymasa Polski, zareagowały wspólnoty zakonne, szczególnie te, które miały, mimo przejść wojennych, pewną liczbę księży do dyspozycji i oddały je do dyspozycji poszczególnych diecezji. Podjęli oni na początku pracę przede wszystkim w wielkich miastach, bo te były w pierwszej kolejności zasiedlane po ucieczce i po wysiedleniu ludności niemieckiej. W większości wypadków, księża ci pracują w objętych wtedy parafiach po dziś dzień, chociaż w mniejszej ilości placówek. Dzisiaj, dzięki posiadaniu własnego seminarium, diecezja jest już pod tym względem samowystarczalna, a nawet zdobywa się na wysłanie jednego czy drugiego księdza na misje, względnie poza wschodnią granicę, w zależności od powołania, jakie odzuwa poszczególny kapłan.

Gdy idzie o wiernych zamieszkujących teren diecezji, to zdecydowaną większość stanowią ludzie wysiedleni czy przesiedleni zza wschodniej granicy naszego kraju. Jest to grupa bardzo złożona, bo są to też osadnicy wojskowi, ludzie z centralnych dzielnic polskich, szukający tutaj lepszych warunków życia, niż je mieli pierwotnie, a także repatrianci z Niemiec, którzy już nie mogli wracać na tereny, skąd ich na pracę przymusową, czy do obozów zesłano. Jest też pewna część ludności, która ze względów czysto patriotycznych zasiedliła te tereny, ciesząc się, że po wiekach wróciły do Polski. Po przeszło 50-ciu latach, można mówić, że to dzieci tych pierwszych mieszkańców stanowią diecezjan

nowej diecezji. Większość z nich to katolicy rzymskiego i greckiego obrządku, ci ostatni przesiedleni z Bieszczad w ramach smutnej pamięci akcji „Wisła”. Prawosławni i ewangelicy stanowią stosunkowo mały procent ludności, przy czym życie wszystkich tych wspólnot religijnych układa się zgodnie, a nawet w duchu braterstwa. Ten fakt, że ludność zebrana jest z różnych stron Polski decyduje o tym, że nie wytworzyły się jeszcze jakieś silne regionalne tradycje i zwyczaje tak bardzo pomocne w pracy duszpasterskiej dawnych diecezji, chociaż tu i tam można mówić o ich powstawaniu. Tak idzie np. o sprawę śpiewu w kościele, czy też wspólne diecezjalne uroczystości, może poza pielgrzymką na Górę Chełmską w Koszalinie 15 sierpnia, czy miesiąc później organizowaną do Skrzatusza. Na pewno w tradycję wchodzi już piesza pielgrzymka ze Skrzatusza do Częstochowy, w której bierze udział głównie młodzież, tak jak i pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę. W wyrównaniu tych różnic, z jakimi przybyła tu ludność, na terenie kościelnym, wielką pomocą okazał się I Synod Diecezjalny, który ustalił poniekąd sprawy życia związanego z Kościołem. Natomiast Kościół, a szczególnie powstanie nowej diecezji, niezależnie od roli, jaką odegrał w pierwszych latach pobytu ludności polskiej na tych nowych jednak dla niej terenach, ma swoją ogromną zasługę, gdy idzie o integrację, czyli wytworzenia przekonania, że to już jest naprawdę nasza ziemia, że to nasza Ojczyzna, a „małe ojczyzny” tworzące się w poszczególnych miastach, a nawet wioskach, powstające zespoły regionalne, tworzące się grupy śpiewu i tańca ludowego, kluby sportowe, Ochotnicza Straż Pożarna, Ruchy Kościelne rozmaitego rodzaju – to przekonanie wyraźnie pogłębiają. Ciekawe jak bardzo wyraźnie zaznaczyło się to na tych terenach po roku 1972, jak to zaobserwować można było np. na polu budownictwa nowych rodzinnych domów po wsiach i na przedmieściach miejskich, jakby dopiero wtedy ludzie naprawdę uwierzyli, że tu już żadnych zmian nie będzie. Statystycznie, przeważająca ludność tej 30 już lat istniejącej diecezji, to ludzie na tych terenach urodzeni, w tutejszych kościołach ochrzczeni, tutaj przystępowali do I-ej Komunii św., tutaj brali ślub i na tutejszych cmentarzach pochowali swoich dziadków a nawet rodziców i większość nie wyjeżdża już „na groby” 1 listopada „do Polski”, jak się dawniej mówiło. Dla tego nowego pokolenia już było możliwe stworzyć lapidarium na dawnym cmentarzu żydowskim w Kołobrzegu oraz – ostatnio – na obecnym cmentarzu komunalnym lapidarium z kamieni nagrobnych dawnego cmentarza wyznania ewangelickiego w Koszalinie.

Pasterzem owczarni diecezjalnej, jak to pięknie wyrażają teksty liturgiczne, jest biskup. Na pierwszego z nich, w nowo utworzonej diecezji, spadł ciężar zorganizowania życia religijnego i stworzenia Kurii Biskupiej, Sądu Biskupiego, jak i innych urzędów, odpowiedzialnych za poszczególne działy życia, jak je określamy „duszpasterskiego” Muszę przyznać, że zapał i życzliwość, z ja-

kimi spotkały się decyzje Ojca św. Pawła VI, tworzące nową diecezję, stały się ogromną pomocą w tym zadaniu, co potwierdziło starą zasadę, że jeżeli za biskupem staną zgodnie jednym frontem wszyscy księża, a za każdym księdzem w parafii wszyscy jego wierni – wtedy osiągnąć można naprawdę bardzo wiele. I tak się chyba stało, czego dowodem była odbudowa wspaniałej konkatedry w Kołobrzegu, budowa gmachu Kurii biskupiej, budowa tyłu nowych kościołów, a może przede wszystkim budowa seminarium diecezjalnego, żeby wyliczyć w tym miejscu najważniejsze inwestycje. Potwierdziła to też pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Koszalina w roku 1991, która zebrała przy kościele Ducha św. prawie 300 000 ludzi, co przecież stanowiło jedną trzecią wszystkich jej mieszkańców, mieszkających na tak wielkim jej terenie.

Każdy biskup wnosi w życie diecezji swoje akcenty, wykorzystuje swoje od Pana Boga otrzymane talenty. Ale sam wszystkiego nie robi! Dlatego trzeba w tej refleksji na 30-lecie diecezji wspomnieć o biskupach pomocniczych, z których pierwszym był i jest po dziś dzień Ks. Biskup Tadeusz Werno, jak go księża określają „poznaniok”, to znaczy zorganizowany, lubiący porządek, mający swoje zdanie i sprawny pod każdym względem. Mając staż duszpasterskiej pracy jako wikariusz i proboszcz, a także Ojciec Duchowny NSD w Gorzowie, okazał się wspaniałą pomocą dla Biskupa Ordynariusza i jest nim po dziś dzień. Po dziesięciu latach po nim, drugim biskupem pomocniczym został Ks. Biskup Piotr Krupa, pochodzący z terenu diecezji, bo z Zakrzewa, niestety w 1992 roku przeniesiony został decyzją Ojca św. do diecezji pelplińskiej. W późniejszym czasie otrzymała diecezja biskupa pomocniczego w osobie Ks. Biskupa Pawła Cieślaka, pochodzącego też z Zakrzewa, dobrze rozumiejącego sytuację w naszej diecezji i wspaniale wspomagającego moich następców.

Drugim biskupem diecezjalnym został 1 lutego 1992 roku Ks. Biskup Czesław Domin. Każdy biskup po osiągnięciu 75 roku życia składa na ręce Ojca św. rezygnację ze sprawowanego urzędu i tak trzeba było i mnie ją złożyć w 1989 roku. Pozostawiono mnie na urzędzie jeszcze trzy lata, bym mógł powitać w 1991 roku Ojca św., który mi to osobiście obiecał. Biskup Domin, długoletni Przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski i twórca polskiej „Caritas”, gdy na skutek zmian ustrojowych było to możliwe, skorzystał ze swojego bardzo bogatego doświadczenia w tej dziedzinie i tchnął nowego ducha w ten dział pracy kościoła diecezjalnego. Dotychczas, ze zrozumiałych względów, spadła praca charytatywna na parafialne zespoły, które w niektórych parafiach działały bardzo sprawnie. Nowy rządca diecezji rzucił wiele nowych inicjatyw w tej dziedzinie i one trwają aż po dziś dzień: Ośrodek młodzieżowy w Podczelu i w Kołobrzegu, bursa dla biednej młodzieży wiejskiej w Szczecinku, dom dla samotnej matki w Koszalinie, rozwijająca się i prężnie działająca „Caritas” diecezjalna, która ma już nowo zbudowany dom w siedzibie diecezji,

a ostatnio zyskała taki również w Pile. Niestety śmierć, która zabrała stosunkowo jeszcze młodego biskupa, po czterech latach tak owocnej pracy, przyhamowała nieco ten prężny rozwój, ale przecież nie na długo i praca ta postępuje dzisiaj znowu naprzód.

Trzeci biskup diecezjalny w tym trzydziestoleciu – Biskup Marian Gołębiewski – przyszedł do diecezji opromieniony sławą Rektora jednego z najstarszych seminariów polskich we Włocławku oraz tytułem doktora habilitowanego nauk biblijnych. I tak zjawił się z nim nowy akcent, ubogacający życie religijne trzydziestoletniej diecezji. W pracy duszpasterskiej rzucone przez Ojca św. hasło: „Wypłynąć na głębię” znalazło teraz swoje odbicie w wezwaniu do czytania Pisma św. w każdym domu, w parafiach poprzez organizowanie „Niedzieli Biblijnych” – to sposoby praktyczne pogłębiania życia religijnego, a przy tym angażowanie jak największej grupy katolików świeckich w szeregach „Akcji Katolickiej”, dalsze zagęszczanie sieci parafialnej, popieranie spontanicznie powstających nowych Ruchów Kościelnych i rozwijanie już od dawna działających – Ruchu „Światło – Życie”, charyzmatycznego, neokatechumenalnego, szensztackiego, wprost trudno wszystkie imiennie wyliczyć, bo one są wiosną Kościoła, jako powstające nowe i gromadzące młodych ludzi. Obok Pisma św. ogromnie ważnym jest rozpowszechnianie „Gościa Niedzielnego” z miejscową mutacją i czasopism dla młodzieży oraz dla dzieci, bo katolicka prasa pogłębia znajomość prawd wiary.

W programie duszpasterskiej pracy realizuje diecezja programy przygotowywane przez Komisję Episkopatu do spraw duszpasterstwa ogólnego – obok swoich regionalnych programów, aktualnych „hic et nunc” O te aktualne dla nas, wraz z organizowaniem imprez ogólnodiecezjalnych stara się Wydział Duszpasterski, tak jak o katechizację i sprawy z tym ważnym działem pracy w diecezji związane – Wydział Katechetyczny. Nie inaczej jest z troską o przygotowanie młodzieży do rozsądnego zawierania związków małżeńskich, o domy rekolekcyjne, o poradnictwo rodzinne i tyle jeszcze innych działań życia religijnego. Nad tym czuwa biskup i księża przez niego delegowani do tej pracy.

„Primum vivere – deinde philosophari” (najpierw żyć, potem można filozofować) – „gratia supponit naturam” (łaska buduje na tym co naturalne) – to stare adagia scholastyczne, wytworzone przez wiekową mądrość, obok których nie można przejść obojętnie i trzeba je brać pod uwagę. Idzie o sprawy społeczne, o sprawy gospodarcze czy ekonomiczne. Nie jest to przedmiot, jakim powinien zajmować się Kościół, ale sprawy codziennego życia rzutują też i oddziałują na życie religijne. W tej dziedzinie spadło na diecezję nieszczęście bezrobocia, bo tak je trzeba nazwać i zaciążyło też na rozwoju życia religijnego. Na terenie diecezji, w przeważającej części rolniczym, bez wielkich zakładów przemysłowych, po upadku słynnych PGR, olbrzymich majątków państwowych, źle za-

rzządzanych, deficytowych, do których państwo zwykle musiało wiele pieniędzy dopłacać – ludzie nie mają pracy i nie mają nadziei na jej zdobycie. Bo oni byli tylko robotnikami rolnymi, a nie gospodarzami na własnej ziemi, poza bardzo małymi wyjątkami. I ten stan rzuca cień też na pracę duszpasterską, która nie może rozwinąć swych skrzydeł. Pozostaje rzucone na samym początku istnienia diecezji hasło – zawsze aktualne – „zwyczajne w nadzwyczajny sposób sprawowane”, co mieści w sobie troskę o jak najlepiej ukształtowaną Mszę św., o jak najlepiej przygotowane kazanie i o jak najlepiej metodycznie przeprowadzoną lekcję religii, o doskonałe obsłużenie konfesjonału, ludzi chorych, kursów przedmażeńskich czy nauk przedślubnych. Ale powoli chodzi o coś więcej! Idzie o pójście naprzód w metodach duszpasterskich, o rozwiązywanie problemów nowych, o których dotychczas nie było mowy, jak np. zjawisko narkomanii, albo choćby problemy związane z rozwijającym się oddziaływaniem środków masowego przekazu. To wszystko i ileż jeszcze innych spraw staje jako zadanie w świetle refleksji nad mijającymi 30-tu latami życia diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

„Refleksje” – jak nazwano to, co powyżej zostało napisane, to nie naukowe opracowanie, które domagałoby się dokładnej statystyki, przytoczenia dokumentów, literatury naukowej, ale to zadanie zostawiamy innym, którzy będą opracowywali historię diecezji z prawdziwego zdarzenia.

† Ignacy Jeż
biskup senior koszalińsko-kołobrzeski

Koszalin, w maju 2002 r.